

# Akwizytorzy nękają szkoły i uczniów

**OŚWIATA** | Dyrektorzy placówek muszą uważać na firmy, które chcą zarobić na uczniach lub niedofinansowanej oświacie i wyludzają od uczniów dane osobowe.

**JOLANTA OJCZYK**

Są firmy, które naciągają szkoły. Metody są dwie: na ucznia i na sponsora. Dyrektorzy mogą się nabrać na obie, myśląc, że pomogą dzieciom bądź placówce.

– Docierają do nas sygnały o pozyskiwaniu od dzieci danych osobowych ich rodziców w celu zaoferowania uczestnictwa w kursach szybkiego czytania, technik pamięciowych czy kursach językowych – przyznaje Małgorzata Kałużyńska-Jasak, rzecznik generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

## Urobek z pokazowej lekcji: stos adresów

Handlowcom łatwiej jest dotrzeć do dzieci niż do rodziców. Wystarczy przekonać władze szkoły, że ich wizyta przyniesie same korzyści. W jeden dzień mogą odbyć spotkania nawet z setką uczniów. Dyrektor po fakcie przekonuje się, że prawdziwym celem było zebranie cennych informacji.

W ostatnich tygodniach głośno było o firmie, która podczas lekcji pokazowych zbierała adresy i numery telefonów rodziców od dziesięciolatków, by przedstawić ofertę. Dyrektorka szkoły wyjaśniała, że zgodziła się na pokaz technik szybkiego czytania, bo chciała pomóc uczniom z malejącej wiejskiej szkoły w przyswajaniu wiedzy.

– Miesięcznie dzwoni kilka firm z różnymi propozycjami, np. przeprowadzenia bezpłatnego badania wzroku czy kręgosłupa – opowiada Iwona Sobka, dyrektor Szkoły Pod-

stawowej w Dobczynie w woj. mazowieckim. Wyniki są wysyłane na adres e-mailowy lub zamieszkania pozyskany podczas badania.

## Dziecko podaje dane

Firmy twierdzą, że robią to zgodnie z przepisami. Eksperti są innego zdania. Dane można zbierać i przetwarzać tylko w sytuacjach przewidzianych w ustawie z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (DzU nr 135, poz. 883) za zgodą osoby, której dane będą przetwarzane. Bez niej można pozyskiwać dane jedynie w prawnie usprawiedliwionym celu.

Czy dziesięcioletnie dziecko może wyrazić zgodę na przetwarzanie danych?

Według Ministerstwa Edukacji Narodowej udział uczniów w różnych konkursach i programach dydaktycznych organizowanych przez podmioty zewnętrzne powinien być uzgadniany z rodzicami lub ich przedstawicielami w radzie rodziców.

Eksperti też uważają, że rodzice muszą wiedzieć o pozyskiwaniu danych od dzieci.

Zgodnie z kodeksem cywilnym osoby, które nie ukończyły 13 lat, nie mają zdolności do czynności prawnych, a starsze mają ją ograniczoną.

– W doktrynie nie ma jednolitego stanowiska, czy zgoda na zbieranie danych musi być potwierdzona przez rodziców. Nawet gdyby uznać, iż nie jest konieczna, to dzieci powinny być w pełni świadome, na co się zgadzają, w jakim celu będą przetwarzane dane itp. A bez rozmowy z rodzicami nie będą – uważa Monika Brzozowska,

**+OPINIA**

**Rafał Wiewiórowski**

generalny inspektor ochrony danych osobowych



**DLA „RZ”**

ROBERT GARDZINSKI

Choć dane nie są udostępniane bezpośrednio przez pracowników szkoły, to jednak wskutek ich nieprawidłowego zachowania osoby nieuprawnione pozyskują dane uczniów i ich rodziców. Szkoła zaś powinna czuwać nad zapewnieniem ochrony prywatności dzieci. Jej dyrektor i nauczyciele powinni dbać o to, by nie dochodziło do sytuacji mogących spowodować niezgodne z prawem przetwarzanie danych osobowych. Pozyskanie przez przedstawicieli firmy danych uczniów w takim zakresie, który pozwolił na dotarcie z ofertą do ich rodziców, może wzbudzać uzasadnione poczucie zagrożenia prywatności zarówno uczniów, jak i rodziców. Ponadto takie działanie jest nielegalne. Wyrażona przez dzieci zgoda na przetwarzanie danych jest w świetle prawa bezskuteczna. Dla ważności dokonywanych przez nie czynności potrzebna jest zgoda rodziców.

adwokat i partner w kancelarii Pasieka, Derlikowski, Brzozowska i Partnerzy.

Gdyby nawet dziesięciolatkę mogły przekazywać swoje dane bez wiedzy rodziców, to powstaje pytanie, czy wolno im podać także dane mamy i taty. Według mec. Brzozowskiej nie mają takiego prawa.

Zbieranie informacji nawet za zgodą nie daje jednak prawa do przesyłania ofert handlowych. Wielu rodziców tego nie wie. Nie wie też, że może się poskarżyć do GIODO. Ten w wyniku postępowania administracyjnego może zaś zobowiązać firmę do usunięcia informacji ze swojej bazy.

## Dojny sponsor

– Telefonicznie dowiadujemy się o możliwości pozyskania pomocy dydaktycznych sponsorowanych przez prywatną firmę z danego terenu.

Firma oferująca te pomoce wybiera lokalnego przedsiębiorcę, informuje go, że działa w imieniu szkoły, i zwraca się z prośbą o sfinansowanie pomocy dydaktycznych – opowiada Iwona Sobka. Firmy często się godzą, bo myślą, że pomogą niedofinansowanej oświacie. Okazuje się jednak, że placą grube pieniądze za rzeczy o niskiej wartości.

Właściciel firmy z woj. śląskiego, który dał się nabrać, dostał fakturę na 400 zł za książki warte w Internecie 10 zł.

– Sponsorowana szkoła dostała 5 proc. wpłaconej kwoty, a pozostałe 95 proc. szło do kieszeni przedsiębiorczego biznesmena – opowiada. W takich wypadkach jednak zarówno przedsiębiorca, jak i dyrektorzy muszą zdać się na własny rozsądek. ■